1792. Do rycerstwa polskiego...

DO RYCERSTWA POLSKIEGO

PRZY WYIEZDZIE J. K. MCI DO OBOZU

Dnia 20 Czerwca Roku 1792.

Arma! viri! ferte Arma! . . . .
. . . . nunquam omnes hodie moriemur inulti . .
Sed moriamur . . sic juvat ire sub umbras:
Virgilius

Gdzie w radzie ziednoczony duch przez prawe czyny,
Dał ziemi imię ludu wolnego krainy,
Y gdzie mięszkaniec ciągiem przygod nauczony,
Wziął oręż, nie dla cudzych krzywd, lecz dla obrony;
Słychać z dala tyrana głos, który rozumie,
Że się głów miliony iego ugną dumie:
Garstka wyrodków w knieiach pułnocnych zdziczała
Pić pragnie krew Rodaków y pożerać ciała,
Przez skutek myśli grubą rażonych ślepotą,
Uleganie wolnością, zbrodnie zowie cnotą,
A nie poznaiąc dobra w dziwiącym świat dziele,
Chce wiecznym zatruć smutkiem Narodu wesele.
Na tożeś ó Oyczyzno! drogie wzięła życie,
Aby cię mściwą ręką zabiiało dzicię?
By do piersi, które mu byt w pokarmie dały,
Na rozdarcie wnętrzności rzucało postrzały?
Aby przez wściekłość walkę wydaiąc naturze,
Na bratnie karki miecze ściągało y burze?

Twóy płod czuwa w potomkach twe zasępić lica,
Y, gdy nieugłaskana w swey dzikości lwica,
Własne z niebespieczeństwa uniosłaby szczenię,
Nieśieć żelazne iarzmo, gwałt y spustoszenie,
A z ludu przedanego zakładaiąc iatki,
Szuka swego iestestwa w zatraceniu Matki.
Ale myśl od tak straszney zwracaiąc postaci,
Scigaymy zdrayców, w których straciliśmy braci.
Niewinney krwi ofiarą poświęcaymy ziemię,
Aby na niey podobne nie legło się plemię:
Mniemane cudze krzywdy, a istotne nasze,
Niechay zatrą wzaiemne ognie y pałasze,
Pokażmy światu, w polu stawiaiąc się godnie,
Kto cnoty? a kto srogie prześladuie zbrodnie?
Może los zawieszaiąc pokoiu słodycze,
Polskiey broni przeznaczył zyski woiownicze,
Y co Seymowa męstwu poruczyła rada,
W obronnych rękach resztę pomyślności składa.
Wy! których waleczności mądry Rząd oddawa
Zaszczyty swobod, całość granic, świętość Prawa;
Których serca chęć zdobi y usilność wszystka,
By mężnie iść po zdobycz laurowego listka;
Gładząc z hańbą noszone imię niewolnika,
Idzcie w ślad, który miłość Oyczyzny wytyka:
Przywykli ścigać szczęście przez cierń y piołuny,
Łączcie się ku nam koła nachylać fortuny:
Nad wszystko cenić wolność umieiąca młodzi!
Niech ci w dzielności honor y sława przewodzi:
Niechay to przekonanie prawe duchy żywi,
Ze w pośrzod śmierci życie znayduią cnotliwi.
Tu wasz ród, tu Oyczyzna, Palacy! do broni!
Niech ią od napastnikow silna pierś zasłoni:
Gdy płci słabey łzy przykre wyciskaią boie,
Pełni czułość y ludzkość powinności swoie,
Y niedziw, że krwi własney przyiazna rodzina
Na chwilę celu wypraw z żalu zapomina:

Ale przy świetnych znakach oręża y zbroi,
Oboiętność ſtałemu sercu nie przyſtoi:
Umyſły kierowane szlachetności władzą,
Niech was po dobro przyszłych pokoleń prowadzą,
Niech dzieie ślad ozdobi okropny y miły,
Że dla nich mchem poroſłe zrosną z was mogiły.
A ieżeli rąk dzielnych ſkuteczną obroną
Zoſtawicie Oyczyznę waszą ocaloną;
Miley wam będzie patrzać, kiedy wasze Matki
Swobodnie kończyć będą dni swoich oſtatki:
Gdy ſtroſkane Małżonki w domach pozoſtałe
Z waszych zwycięſtw w podziele czerpać będą chwałę;
Y gdy małe niemowlę wyroſłszy z powicia,
Powita w Oycu dawcę podwoynego życia.
Wasz Krol, Waſz Oćiec, Głowa, y pierwszy obrońca,
Szuka w spolney odwadze spolnych nieszczęść końca,
Y mimo, że dni ſchyłek spoczynek mu radzi,
Sam was po wieńce, lub zgon chwalebny prowadzi,
Na placu Marsa z waſzych azardow y zgody,
Wygląda prac y świętych zamiarow nadgrody;
Chce chluby, gdy w obronie w lat sędziwych kreſie
Nam y Prawnukom trwałą szczęśliwość przynieſie.
Lecz, Boże! ta żałoba niech Polakow minie!
Choway nam Oyca w Oycu Oyczyzny y Synie;
Przyday do opatrznego dzwignienia nas cudu,
Skutek życzeń głoszonych od tyſiąców ludu;
Błogoſław broni, z którą ſtaią przy Twym darze
Chcący umierać za swą całość y Ołtarze;
Za Matki dziatek, które w powszechney potrzebie,
W obſitych na ratunek ſkładkach wielbią Ciebie;
Za Mężow, których dni dar walkom poświęcony
W gorzkich łzach poślubiaią wyższe nad płeć żony.
Niechay nas ięk y rozpacz w przyszłości niesmuci,
W których Polſkę chcą grzebać z natury wyzuci.
KROLU! którego w trudach przepędzone lata
Zakryśliły Ci wieczność w pamiętnikach świata,

A którego, od wzięcia Berła, życia wioſnę
Truły bez przerwy traſy Oyczyzny żałosne;
Możeć przez pomyślnieysze zwroty y koleie,
Zbielona, pod szyszakiem, ſkroń zazielenieie;
Może Ci wyrok, dzieląc Twą ſławę na części,
Jak sprzyiał w radzie, rownie w żelazie poszczęści:
Kończ dzieło, wiedź ochocze Rycerſtwo na pola,
Gdzie w Tobie Oyca, ludu wywrożyła wola:
Do czynów, nad którėmi świat ſię cały zdumiał,
Pomagały Ci serca, któreś podbić umiał:
Te serca towarzyszą dziś Twoiey podroży,
Przy Tobie y za Ciebie Polak życie łoży:
Smierć, albo niepodległość, święte haſło Twoie
Maią dziś uczcić krwawe przedſięwziete boie.
A ieźli potężnieyszy pogrom obcey fali,
Pokona Polſkie Styry y Maszty obali;
Jeżli naszych obrońcow trupy y popioły
Smutnym losem zalegną własney ziemi doły;
Y ieżli pogrążoney Oyczyznie w ochydzie
Owocu prac y znoiow kosztować nie przydzie;
Przynaymniey na Rodaka wnuk niebędzie płakał,
Że mu nioſł w nieczynności niewolą y zakał;
Że owſzem ó Oyczyzny powodzenia dbały,
Chociaż iey uratować złe losy niedały,
Pełniąc przepis zawarty w przyrodzenia prawie,
Żył dla niey, radził, walczył, y zginął w iey sprawie.